

I. Geneza kopiowania

1. Kopiowanie, czyli co?

Kreatywność wiąże się z procesem umysłowym, w którym ze starych idei i koncepcji tworzy się nowe, oryginalne rozwiązania. Można być kreatywnym w gotowaniu, poszukiwaniu nowatorskich rozwiązań technicznych, wynajdywaniu sposobów na ulepszanie istniejących rozwiązań w pracy, a także budowaniu własnego wizerunku. I może od tego zacznijmy, bo to coś, czego doświadczamy na co dzień.

Myślę, że większość z nas uważa się za osoby kreatywne w zakresie dbania o stworzenie siebie dla świata, budowania swojej osoby, wyrażania osobowości za pomocą ubrań, zachowań i postaw. Niektóre z tych rzeczy robimy nieświadomie, kierowani wewnętrzną potrzebą, a innymi – choćby ubiorem – jesteśmy w stanie trochę grać. Każdego dnia rano zaglądamy do szafy i zastanawiamy się, w co się ubrać, jak wykreować siebie. Może wybierzemy nowe buty? A może te ukochane, które przeszły już z nami pół świata i nigdy nie zawodzą? Zastanawiamy się, czy pasują do nich lekko znoszone, ale w pięknym odcieniu spodnie, do których dobieramy jakiś klasyk mówiący coś o naszym

charakterze i indywidualności – na przykład kolorową koszulę w kratę. Następnie wykonujemy rutynowe czynności higieniczne, a także te mniej oczywiste (ja nakładam trochę żelu na włosy i staram się wymodelować niesforną z rana fryzurę). Dobieramy skarpetki pod kolor ubrań albo przeciwnie – mocno kontrastujące i przykuwające uwagę, jeśli lubimy wyrażać w ten sposób swój styl czy pewien ubraniowy bunt; czasami pewnie są to skarpetki pierwsze z brzegu, byle czyste. Każdy ma też swoje „dodatki mocy”: obrączkę, naszyjnik, apaszkę, sygnet. Ja nigdy nie zapominam o zegarku. Do tego każdego ranka zarzucam na ramię firmową torbę i ruszam na podbój świata.

Zakładam, że większość mężczyzn podobnie podchodzi do porannych przygotowań i wybierania garderoby – bez przesadnego oddania, ale respektując potrzebę, by to, co mają na sobie, oddawało ich osobowość oraz charakter i dodawało im energii do działania.

Moje doświadczenie wskazuje, że kobiety poświęcają więcej uwagi tym ubraniowym obrządkom. To z pewnością presja kultury, społeczeństwa, reklamy, która narzuca kolejne rytuały – niektóre czasochłonne, a nawet absurdalne. Pierścionki, kolczyki, zawieszki, fryzury, szminki, tusze, podkłady, kremy... Setki kolorów, tysiące pomysłów i miliony kombinacji. Ileż przy tym wszystkim pracy, wysiłku i planowania! Ale na szczęście to także ćwiczenie kreatywności. Bo ubierając się, stylizując, podejmując decyzje modowe, każdego ranka kreujemy siebie i swój wizerunek. Ostentacyjne nieprzykładanie wagi do wyglądu też jest przecież jakąś informacją i tworzy nasz obraz w oczach innych (na przykład buntownika czy artysty).

Chyba zgodzicie się ze mną, że strój stanowi wytwór kreacji własnego „ja”, obrazuje osobowość, status, przynależność społeczną, poglądy, religię czy zamiłowania sportowe?

A zatem już od pierwszych minut dnia kreujemy siebie. W tym przypadku jesteśmy kreatorami swojej garderoby, swojego wyglądu i – co za tym idzie – samopoczucia. Strój, który jest spójny z osobowością, oddaje charakter i w którym po prostu czujemy się sobą, może dodać nam odwagi i siły, pozytywnie wpłynąć na samopoczucie. Ile razy w życiu słyszeliście albo wypowiadaliście zdanie: „Idę na zakupy, bo muszę poprawić sobie humor”? Oczywiście nie zachęcam nikogo do kompulsywnego kupowania ubrań, aby łagodzić trudne emocje, bo dobrze wiem, że ulga, jaką to powoduje, jest krótkotrwała i nie rozwiązuje problemu. Ale myślę, że nie ma w tym nic złego, jeśli zakupy dają nam trochę radości.

Na pewno znacie ten stan satysfakcji i zadowolenia z siebie, gdy z dumą paradytuje się po ulicy w nowych butach albo współpracownicy z zazdrością spoglądają na naszą nowo zakupioną wymarzoną torbę. Te miłe chwile pieczą ego. Może to nie najlepszy sposób na poszukiwanie spokoju ducha, ale w konsumpcyjnym świecie, w którym przyszło nam żyć, z takich chwil czerpiemy siłę i nie ma co temu zaprzeczać. Może przyjdzie czas, że wyzwolimy się z tych ram.

Ale jak przystało na prawdziwych artystów codzienności, miewamy też kryzysy twórcze w budowaniu swojego wizerunku. Ileż razy mężczyźni słyszą od partnerek słynny refren: „No i znowu nie mam się w co ubrać”? Tylko czy naprawdę jest to problem z brakiem, czy też może informacja o złym samopoczuciu, braku przyływu kreatywności lub znudzeniu sobą?

Nasuują się pytania: skąd się bierze ta kreatywność i czy to nią się kierujemy, przygotowując sobie codziennie strój? Co powoduje, że kupujemy właśnie tę koszulę, wyszukaną w internecie torebkę czy oryginalne trampki? Czy odpowiedzi należy szukać w aspektach ludzkiej osobowości, czy może w

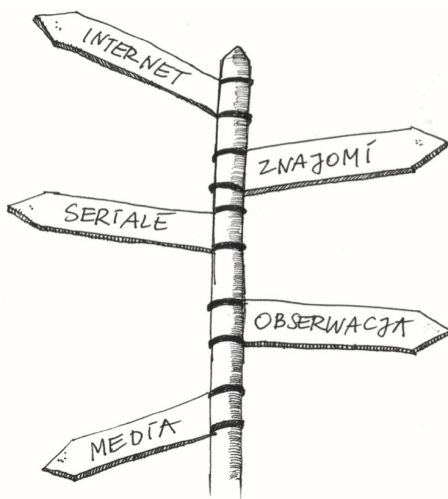
potrzebie ego? Co wpływa na decyzje o tym, jak wyglądamy? Co właściwie decyduje o kreowaniu naszego wizerunku?

W XXI wieku, w świecie telewizji streamingowej, elektrycznych aut z autopilotem, w erze mediów społecznościowych, od których zaczynamy i którymi kończymy dzień, odpowiedzi nasuwają się automatycznie. Niemal wszystko, co nas otacza, wpływa na to, jak wyglądamy. W ciągu minuty wrzucamy 240 tysięcy zdjęć na Facebooka, 66 tysięcy zdjęć i filmików na Instagram oraz oglądamy ponad 625 milionów filmików na TikToku³. W większości są to nasze prywatne fotografie, a wśród nich znajdują się zdjęcia wystylizowanych modeli, aktorów czy blogerów. Trudno sobie nawet wyobrazić, jaka to niewiarygodna siła przekazu i wpływu, która często działa podprogowo. Scrollujemy i przyswajamy. Tysiące obrazów, twarzy, stylizacji, które odnosimy do różnych emocji i zapisujemy na umysłowym serwerze. Teraz być może ktoś powie: „Dobrze, ale ja nie mam konta na Instagramie, nie lubię Facebooka – sam wszystko wymyślam”. Zgoda, ale czy gdy ta osoba idzie ulicą, nie ocenia wyglądu ludzi, których mija? Nie wyłapuje interesujących stylizacji, oryginalnych pomysłów albo po prostu jakościowych i świetnie leżących ubrań? Być może robi to nieświadomie. Ale skoro dla policyjnego profilerów ważne jest, w co był ubrany zabójca⁴, bo to sporo mówi o jego nawykach, charakterze i osobowości, to uwierzcie, nasze umysły też to rejestrują. Na pewno zdarza się Wam przeglądać kolorowe magazyny z pięknymi zdjęciami celebrytów, oglądać seriale, filmy albo po prostu wiadomości czy telewizję śniadaniową. Te wszystkie impulsy z makrootoczenia oraz zachowania konsumenckie podświadomie i

³ <https://localiq.com/blog/what-happens-in-an-internet-minute> (dostęp: 4.12.2023).

⁴ Zofia Karaszewska, Sylwia Stano, *Pod podszewką*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2018.

świadomie wpływają na nasze decyzje zakupowe⁵. Czyli niemal wszystko, co nas otacza, wpływa na to, co kupujemy, jak wyglądamy, w co się ubieramy i jak kreujemy siebie.



Nasuwa się wniosek, że my, „zwykli ludzie”, posługując się metodą „kopiuj–wklej”, mimowolnie naśladujemy trendsetterów, aby dobrze i modnie wyglądać, a co za tym idzie – po prostu świetnie się ze sobą czuć.

Dla mnie istotne jest pytanie, czy kopiujemy tylko modę. Czy to możliwe, że teoria znana w świecie wirtualnym jako „Ctrl C, Ctrl V” jest zarezerwowana wyłącznie dla budowania wizerunku? Absolutnie NIE! Nic bardziej mylnego! Teraz napiszę coś, co może wydać się kontrowersyjne, ale chyba już wiecie, że lubię Was zaskakiwać. Uważam, że naśladujemy od tysiącleci, kopiujemy prawie wszystko i dotyczy to niemal wszystkich ludzi na świecie. Świadomie i

⁵ Katarzyna Stasiuk, Dominika Maison, *Psychologia konsumenta*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

podprogowo kopiujemy na potęgę! Co więcej, większość wielkich wynalazców posługiwała się metodą kopiowania. Ogrom technicznych odkryć cywilizacyjnych został skopiowany, a ich autorzy często byli posądzani o kradzież.

Czy to brzmi rewolucyjnie? Czy świat trzęsie się teraz w posadach? Zaczniemy od maszyny parowej. Jak podają źródła, jej wynalezienie w 1763 roku przypisuje się szkockiemu inżynierowi Jamesowi Wattowi. Jednak Watt nie wymyślił silnika parowego, lecz udoskonalił tłokową atmosferyczną maszynę parową zbudowaną przez Thomasa Newcomena w 1712 roku. Newcomen w 1702 roku wszedł w spółkę z angielskim wynalazcą Thomasem Saverym, który w 1698 roku zbudował jeden z pierwszych na świecie silników parowych, a mianowicie podnośnik wodny. Na bazie tego wynalazku Newcomen miał szansę stworzyć swoją maszynę parową i zyskać miano „ojca rewolucji przemysłowej”. Interesujące, prawda? Ale mam jeszcze inne pytanie: czy ktoś dziś pamięta o Thomasie Saverym i jego wynalazku z 1698 roku, czy tylko o tych, którzy ów wynalazek skopiowali i udoskonaili? Bo to właśnie Thomas Newcomen i James Watt przeszli do historii...

Takich przykładów jest mnóstwo, a dochodzi do tego jeszcze aspekt niezapisanych w historii odkryć kobiet, z których korzystali mężczyźni. Do nazwisk tych wynalazczyń nie jesteśmy w stanie dotrzeć – a nawet jeśli jesteśmy, to często tego nie chcemy.

Wróćmy do obecnych czasów. Jeśli przyjrzyście się pracy jednego z najbardziej kontrowersyjnych geniuszy i ekscentrycznych przedsiębiorców przełomu wieków XX i XXI, odkryjecie, że nawet on, Steve Jobs, często kierował się maksymą:

„Picasso mawiał, że dobrzy artyści naśladowają, a wielcy artyści kradną”⁶.

Uważam, że to podejście nie umniejsza geniuszu Steve’a Jobsa; pokazuje jedynie, że inteligentne i sprytne kopiowanie bardzo wsparło firmę Apple w osiągnięciu sukcesu. Pomogło także Billowi Gatesowi, któremu również nie można odmówić błyskotliwości. Muszę przyznać, że książka wybitnego biografisty Waltera Isaacsona, który opisał życie Jobsa, zmieniła moje życie, a już na pewno postrzeganie obecnych wynalazków i podejście do świata biznesu. Z tej książki można się dowiedzieć, że Jobs i Gates początkowo współpracowali ze sobą przy realizacji licznych projektów, a następnie przez wiele lat się nie znosili, konkurowali ze sobą pod względem technologicznym oraz walczyli na drodze prawnej. A wszystko to z powodu kopiowania komputerowych patentów i programów. Jobs przez lata oskarżał Gatesa o skopiowanie interfejsu Apple, bo to właśnie na bazie okienek wymyślonych w firmie Jobsa powstał słynny Windows. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że Microsoft zawdzięcza swoją potęgę skopiowanym pomysłom z Apple.

Takich przykładów w historii mamy mnóstwo. Kolejne to aparat fotograficzny – wynalazek Kodaka skopiowany przez tysiące innych firm, a także zegarek elektroniczny – wymyślony przez pracowników Seiko i kopiowany bez ograniczeń. O wynalezienie i zastosowanie koła nawet nie warto się kłócić... Osoby w moim wieku i starsze dobrze pamiętają lata 80. i 90. XX wieku, kiedy to każda nowinka technologiczna była niczym objawienie. O pojawieniu się domowych odtwarzaczy wideo, walkmanów czy amatorskich przenośnych kamer mówili wtedy wszyscy! Dziś liczba nowinek jest tak duża, że nie sposób nadążyć za tym, co oferuje rynek. Użytkownicy czasem wolniej przyswajają

⁶ Steve Jobs, [za:] Walter Isaacson, *Steve Jobs*, przeł. Przemysław Bieliński, Michał Strąkow, Wydawnictwo Insignis Media, Kraków 2011, s. 137.

sobie te wynalazki, ale rynek nigdy nie śpi. Ktoś wymyślił urządzenie, które nazywa się dron, a inni skopiowali ten patent i nadali mu tysiące zastosowań (na przykład dron wykorzystywany do nagrywania filmów, robienia zdjęć geologicznych, dostarczania paczek, gaszenia pożarów, jako jednoosobowy pojazd latający itd.).

Wydaje się, że kopiowanie i udoskonalanie dobrego wynalazku nie ma końca. Należy jednak pamiętać o kluczowych aspektach ukrytej mocy kopiowania i potęgi naśladownictwa, uznawanych obecnie przez naukowców za fundamenty rozwoju ludzkości: progresie i innowacji⁷. Więcej na ten temat dowiedzie się z dalszej części tej książki.

2. Kopiować, żeby osiągnąć sukces

Już wiemy, że jako gatunek naśladowujemy. W XXI wieku z przyjemnością kopiujemy ikony mody, a historia pokazuje, że na przestrzeni wieków kopiowaliśmy wynalazki, rozwiązania i wszelkiego rodzaju życiowe udogodnienia. Co jeszcze kopiujemy? Kogo naśladowujemy? Mam na to swoją teorię. **Uważam (i jestem na to niezbitym dowodem), że możemy naśladować pozytywne zachowania. Możemy kopiować sukces i... szczęście!**

Ktoś pewnie powie: co za bzdura! Jak można skopiować szczęście? Czy drogę do sukcesu da się naśladować? Przecież każdy ma własną ścieżkę, jest inny. Żyjemy w różnych miejscowościach i państwach, mamy rozmaite umiejętności oraz cechy charakteru. Każdy z nas jest wyjątkowy; nie ma dwóch takich samych osób na świecie i prawdopodobnie nie istnieją dwa takie same przypadki

⁷ Oded Galor, *Podróż ludzkości: o pochodzeniu bogactwa i nierówności*, przeł. Tomasz Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2022.

uwarunkowań rodzinnych i społecznych. Dzięki profesorowi Walterowi Gilbertowi – nobliście, który odkrył metody odczytywania sekwencji DNA⁸ – wiemy, że genom człowieka zapisany w formie tekstowej zająłby 400 tomów o wymiarach encyklopedii. Cóż to więc za bzdura z tym kopiowaniem cech charakteru czy szczęścia?

Zapytacie: kopiować, żeby osiągnąć sukces?

Odpowiem: jak najbardziej TAK!

Jestem tego najlepszym przykładem. Uwielbiam kopiowanie i naśladowanie, kocham je, to moje hobby i credo. Dzięki kopiowaniu odniosłem sukces zawodowy, finansowy i personalny. A teraz pozwólcie, że wytłumaczę, jak do tego doszło i na czym to moje kopiowanie polega.

Urodziłem się w Polsce w 1977 roku, w czasach demokracji ludowej, w typowej warszawskiej rodzinie walczącej o lepsze jutro. Mama pracowała w urzędzie stanu cywilnego na warszawskim Starym Mieście. Tata po złych doświadczeniach zawodowych w państwowych zakładach pracy postanowił zbudować swój biznes i zostać „prywaciarzem” w czasach społecznej gospodarki rynkowej. To właśnie w jego firmie rozpocząłem swoją pierwszą pracę jako siedemnastolatek.

Kilka lat później ambitnie postanowiłem pracować na własny rachunek. W ciągu pierwszych 20 lat kariery zawodowej zaliczyłem liczne wzloty i upadki, chwile wielkiego szczęścia i ciężkie depresje, piękne podróże, nowe auta i bardzo dotkliwe bankructwa.

Zaczynałem od pracy fizycznej, a potem pracowałem jako barman, sprzedawałem buty na kiermaszach w szkołach, podawałem cegły na budowie w USA, handlowałem telefonami komórkowymi i pracowałem z sukcesami jako

⁸ <https://www.nobelprize.org/uploads/2018/06/gilbert-lecture.pdf> (dostęp: 31.05.2018).

handlowiec w Polsce. Później jako szef agencji reklamowej, którą stworzyłem, prowadziłem kampanie dla najbardziej znanych marek świata. W tym całym zamieszaniu w okolicy 25. Roku życia dotknęła mnie choroba nowotworowa, a jej późniejszy nawrót z przerzutami do kości poważnie zagroził mojemu życiu.

Dziś z woli Boga jestem z Wami i mam zaszczyt przedstawić Wam swoją skromną osobę. Szczęście, które przynosi mi myśl, że teraz czytacie te zdania, jest nie do opisania!

Mam 48 lat. Przez całe życie fascynowały mnie życiorysy gwiazd i wybitnych osobistości. Studiowałem ich historie i doświadczenia, czytałem wywiady. Przez wiele lat nie mogłem zrozumieć, jak to się dzieje, że sławni ludzie osiągają to, co sobie zamierzali. Jak to się staje, że jedni rodzą się w biednych rodzinach i z biegiem lat stają się bogaci? Dlaczego ktoś jest bardzo wysportowany i ma doskonałą sylwetkę, a inny, choć o tym codziennie marzy, nie może tego osiągnąć? Czemu na niektórych ludzi patrzymy z zachwytem? Jak oni to robią? Co nimi kieruje? Jakie cechy im to umożliwiają? Jak osiągają oni sukces? Po latach studiowania życiorysów, oglądania filmów i czytania książek biograficznych doszedłem do bardzo prostego wniosku:

„Wielcy liderzy sukcesu są gigantami pracy i mistrzami kopiowania”.

Łukasz W. Jaroszek

Warto jednak zaznaczyć, że reguła kopiowania ma jedno kluczowe zastrzeżenie: bez ciężkiej i dobrze zorganizowanej pracy nie ma szans na znaczące efekty. Trzeba wiedzieć nie tylko kogo, lecz także jak naśladować.